

*Joanna Stelmaszczyk*

## PAMIĘĆ SZKOŁY W TRZECH POKOLENIACH POLAKÓW

Od czterech lat prowadzę badania dotyczące „pamięci szkoły” w trzech pokoleniach Polaków. W tym czasie przeprowadziłam 49 wywiadów (25 z kobietami i 24 z mężczyznami) w wieku od 25 do 81 lat. Nadszedł czas na ich podsumowanie.

### Charakterystyka badanych

W czterech tabelach starałam się podać jak najwięcej ogólnych informacji dotyczących respondentów. Większość badanych jest mieszkańcami Łodzi, tylko troje mieszka poza tym miastem (starsze małżeństwo w Koluszkach i jedna 50-latką w Skalnikach w województwie bydgoskim).

Tabela 1

Miejsce urodzenia osób badanych

Miejsce urodzenia	Osoby starsze (powyżej 75 roku życia) – 10 osób		50-latkowie 19 osób		25-latkowie 20 osób	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
Łódź	1	4	8	7	9	6
Inne miasto	1			2	1	2
Wieś	3	1	2	–	–	2

Część respondentów łączy więzi rodzinne (tabela 2). W badaniach wzięło udział 6 małżeństw (jedno 25-latków i pięć z najstarszej grupy wiekowej). W pięciu przypadkach pojawiły się również relacje rodzice–dzieci.

Wszyscy badani z najstarszej grupy zakończyli już pracę zawodową (tabela 3). Również 1/4 50-latków nabyła już praw do renty lub zasiłku przedemerytalnego, ale trzech panowie nadal są aktywni zawodowo i pracują na pół etatu. Wśród niepracujących 25-latków są trzy grupy: kobiety na urlopie wychowawczym, bezrobotni i dwie osoby kontynuujące naukę.

Tabela 2

## Sytuacja rodzinna osób badanych

Sytuacja rodzinna	Osoby starsze (powyżej 75 roku życia)		50-latkowie		25-latkowie	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
Stan wolny	—	—	3+1	1	5	6
Małżeństwo	5	5	6	8	5	4
Posiadanie dzieci	5	5	9	9	3	3

Tabela 3

## Sytuacja zawodowa osób badanych

Sytuacja zawodowa	Osoby starsze (powyżej 75 roku życia)		50-latkowie		25-latkowie	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
Pracuje: pełen etat	—	—	6	5	4	7
pół etatu	—	—	—	3	—	—
Nie pracuje: (w tym)	5	5	4	1	6	3
1) bezrobotnych	—	—	—	—	2	2
2) zasiłek przedemerytalny	—	—	3	1	—	—
3) renta	—	—	1	3	—	—
4) emerytura	5	5	—	—	—	—
5) kontynuujący naukę	—	—	—	—	1	1
6) urlop wychowawczy	—	—	—	—	3	—

Różne jest także wykształcenie badanych z poszczególnych grup wiekowych. Tylko wśród seniorów są osoby, które ukończyły jedynie cztery-pięć klas szkoły podstawowej. Jest to jednak zrozumiałe, biorąc pod uwagę fakt, że ich edukacja została przerwana przez II wojnę światową. Najwięcej osób z wykształceniem średnim jest w grupie 50-latków (13 osób), a z ukończoną szkołą wyższą wśród młodych-dorosłych (11 osób). Należy zaznaczyć, że wszystkie osoby kontynuujące naukę czynią to w uczelniach wyższych.

Jak należało się spodziewać, wśród moich badanych, z pokolenia na pokolenie poziom wykształcenia wzrastał.

Tabela 4

## Wykształcenie osób badanych

Rodzaj wykształcenia	Osoby starsze (po wyżej 75 roku życia)		50-latkowie		25-latkowie	
	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	mężczyźni
Podstawowe	4	2	—	—	—	—
Zawodowe	—	2	2	—	—	1
Średnie	1	—	8	5	5	3
Wyższe	—	1	—	4	5	6
Kontynuacja nauki	—	—	—	—	3	1

## Różnice w zapamiętanym obrazie szkoły

## 1. Wpływ sytuacji polityczno-społecznej kraju na życie szkolne

Badani z dwóch młodszych grup wiekowych rzadko wspominali o tym, jak sytuacja polityczno-społeczna wpłynęła na życie ich szkół. Komentarze odnosiły się przede wszystkim do rodzaju i ilości świętowanych w murach szkoły rocznic.

Apele to pamiętam. Były non stop. Jakieś barbórki, noszenie magnetofonu i odtworzenie piosenek. W podstawówce to każdy Pierwszy Maja, Dzień Górnika, Dzień Hutnika. Rocznicą rewolucji październikowej, która, jak sama nazwa wskazuje, była w listopadzie. (Marcin, 25 lat)

Wydaje się, że 25-latkowie starają się nie angażować w życie polityczne kraju, a co za tym idzie – nie widzą wpływu tej sfery na działania edukacyjne czy wychowawcze odbywające się w murach szkoły. Młodzi dorośli uważali również powstawanie szkół prywatnych i ich znaczenie w rozszerzaniu oferty edukacyjnej.

Z kolei 50-latkowie podkreślali politykę udogodnień prowadzoną przez państwowe zakłady pracy dla uczących się pracowników. Wspominali również ideologiczne zabarwienie działań nauczycieli. Obowiązek uczestnictwa w pochodach pierwszomajowych.

Na 1 maja to był pochód. Nasza szkoła to ćwiczyła z dwa tygodnie takie układy sportowe. To wszystko musiało być w szyku. Maszerowaliśmy z rynku czwórkami na stadion. Tam spotykała się młodzież ze wszystkich szkół Sieradza. To wszystko było wyćwiczone. Robiliśmy takie różne napisy z siebie. Każdy był odpowiednio ubrany. Jedni na czerwono, drudzy na białe, inny mieli chusty, jeszcze inni chorągiewki. To było wszystko obowiązkowe, listę sprawdzano. Ale muszę przyznać, że czekaliśmy na to. To było święto. Można było się pokazać. Jak szliśmy przez miasto to było dużo widzów na ulicach. (Wiesława, 50 lat)

Całkiem inaczej wyglądała jednak ta kwestia w wypadku seniorów. Wszyscy rozpoczęli naukę przed 1939 rokiem i wybuch II wojny światowej w znaczący sposób zakłócił ich kariery edukacyjne. Dla połowy badanych okres wojny to czas wyjazdu do Niemiec i przymusowej pracy.

Ja zdążyłem skończyć siedem klas i zaczęła się wojna i do Niemiec mnie na roboty wzięli. (Paweł)

Tylko sześć osób podjęło, z różnym skutkiem, naukę po przerwie spowodowanej działaniami wojennymi.

Osoby starsze podkreślały również, że zła sytuacja materialna, a wręcz bieda rodzin, wpływała na to, ile czasu dzieci mogły poświęcić nauce, a ile zajmowała im pomoc rodzicom w pracach polowych.

## 2. Dyscyplina szkolna

Kolejną sferą życia szkolnego, jaka różni badanych, jest tzw. rygor szkolny. Dyscyplina, jaka panowała w szkołach dwudziestolecia międzywojennego, a nawet w latach 50. i 60. XX wieku jest całkowicie nieznana najmłodszym z moich respondentów. Żaden z nich nie mówił o tym, aby w jego szkole obowiązywały jakieś mundurki, czy chociaż ogólne wytyczne co do sposobu ubierania się.

We wspomnieniach badanych ze średniej grupy wiekowej jak bumerang powracały informacje o zasadach panujących w murach szkoły. Należała do nich dbałość o strój i zachowanie dzieci i młodzieży. Uczeń był zobowiązany przyjść do szkoły odpowiednio ubrany, w mundurku lub fartuszk, z tarczą, mieć obuwie na zmianę. Ograniczenia dotyczyły długości spódnic, rodzaju fryzur. Rzeczą oczywistą był zakaz noszenia jakiegokolwiek makijażu.

Nie było mowy, żeby przyjść bez tarczy czy znaczka na berecie, bo takie były [...] nie było mowy, żeby nie zmienić obuwia, nie uklonąć się nauczycielowi. [...] Długie włosy czy ostrzyżenie się na lyso, jakiś zarost, to w ogóle było nie do pomyślenia. Umalowana panna w szkole było to coś strasznego. (Jan, 50 lat)

Respondenci podkreślali, że rygor, w jakim byli wychowywani w szkole, był słuszny i potrzebny. Nie potrafili jednak pogodzić się z biciem uczniów, stosowanym jako kara za złe wyniki w nauce.

Od piątej do siódmej klasy bardzo dużo nauczycieli stosowało kary cielesne polegające na tym, że ciągnęli za uszy, dawali klapsy w rękę linijką i tego typu historie. (Robert, 50 lat)

Pamiętam pana od historii, bo nas lał po rękach przedmiotami różnymi, aż musieliśmy poskarżyć się rodzicom i przestał. (Edward, 50 lat)

Również osoby starsze opowiadały o karach cielesnych, jakie stosowali ich nauczyciele. Interesujące jest to, że badani ci nie mieli pretensji o samo

bicie, ale jedynie o siłę, z jaką to robiono. Często uważali wręcz razy za dobrą metodę wychowawczą.

Przed wojną to było tak, że można było dostać piórnikiem. On kazał sobie wystrugać taki wskaźnik do map, synowi jakiegoś stolarza. Ale ten wskaźnik służył mu do bicia, jak ktoś był niegrzeczny czy się nie nauczył. Ja też nie raz dostałem takie łapy. Może zasłużenie, może nie. Bił, i to tak, że ręce były popuchnięte. Nie można było utrzymać pióra, a poskarżyć się nie było komu. I za uszy targał. (Paweł, 75 lat)

### 3. Religia w życiu szkoły

Cechą charakterystyczną szkół przedwojennych był duży nacisk kładziony na wychowanie religijne. Oprócz zajęć katechezy na terenie szkoły, obowiązkowe były również niedzielne msze święte dla uczniów.

W ogóle przestrzegano, żeby co tydzień iść do kościoła. Uczniowie się zbierali przed szkołą i parami do kościoła się szło. Na lekcji religii pan pytał, kto był, a kogo nie. Byli wyznaczeni uczniowie, żeby sprawdzać, kto był, a kto nie. (Paweł, 75 lat)

Część najstarszych badanych opowiadała również o uroczystych obchodach świąt kościelnych. O wystawianiu jasełek i o wspólnych spotkaniach wigilijnych, na których dzielono się opłatkiem, śpiewano kolędy, a dzieci otrzymywały drobne prezenty.

Pięćdziesięciolatkowie wspominali decyzje władz oświatowych o usunięciu z planu zajęć nauki religii i różnicach, jakie pojawiły się w wiedzy przekazywanej na katechezie w Kościele i w szkole na lekcjach.

W liceum, wiadomo, wtedy nie było już religii w szkole. Tak się zdarzyło, że mieliśmy te same tematy na religii i na lekcji historii. Rano szliśmy na siódma, żeby religia nie kolidowała ze szkołą. Z proboszczem mieliśmy i on opowiadał o średniowieczu, a zaraz potem w szkole mieliśmy jako antidotum średniowiecze, ale w zupełnie innym ujęciu. Co innego mówił ten i co innego ten. Średniowiecze krytykowane przez nauczyciela, a proboszcz dowodził, że były wielkie nazwiaska i było wiele dobra. A w szkole, że średniowiecze to mrok i ciemnota. (Robert, 50 lat)

Młodzi dorośli przypominają sobie jedynie organizowanie wigilii klasowych, które jednak bardziej były spotkaniami towarzyskimi niż uroczystościami o charakterze religijnym.

### 4. Zadania stawiane szkole przez uczniów

Choć wydaje się oczywiste, że zadania stawiane przez społeczeństwo szkole jako instytucji dotyczą nadal jej funkcji dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej\*, to interesujące jest, jak ten problem widzieli badani. Dla dwóch

\* Zob. ks. M. Nowak, *Koncepcje szkoły i jej zadania we współczesnej myśli pedagogicznej*, [w:] *Szkoła – Nauczyciel – Uczeń*, red. T. Kukołowicz, Stalowa Wola 1992.

starszych grup szkoła była miejscem, gdzie na równi z wiedzą, która była wartością samą w sobie, przekazywano im pewien klarowny i przez wszystkich uznawany system wartości. Nauczyciele mieli nauczać, ale przede wszystkim wychowywać młode pokolenie.

Dobrzy wychowawcy byli wymagający. Nauczyli szacunku w stosunku do starszych osób. Tak, że przed każdym nauczycielem, jak przechodził, to się czapkę zdejmowało. Nisko się kłaniało. Bo to już było dobre dla przyszłości. (Andrzej, 50 lat)

Szkoła tych dwóch pokoleń dobrze wypełniała wobec nich wszystkie trzy funkcje, również opiekuńczą.

Pamiętam wychowawczynię, ponieważ potrafiła umiejętnie podejść do ucznia z biednej rodziny lub niepełnej. Zawsze potrafiła ciepło rozmawiać. Sam miałem czasami problemy, bo jak mama szła na ranną zmianę, to wychodziła o 4 i do szkoły wysyłał nas ojciec. Tata zapominał dać nam śniadania do szkoły i czasami byłem głodny. Wychowawczyni zainteresowała się, czy coś złego dzieje się z mamą. Wychowawczyni była z nami na dużej przerwie i musiała nas obserwować. Wzięła mnie do swojego biurka i zaproponowała bułkę. (Piotr, 50 lat)

Całkiem inaczej tę sytuację widzi duża część 25-latków. Dla nich jedynym zadaniem szkoły jest jak najlepsze przygotowanie uczniów do przyszłej kariery zawodowej i tylko wiedza i umiejętności przydatne na rynku pracy mają prawo pojawiać się w programie szkolnym. Nie interesuje ich wrastanie w kulturę narodową ani poddawanie się procesowi „wychowywania”. Szkoła ma w jak najbardziej efektywny sposób „upakować” w ich głowach jak najwięcej informacji. Ta redukcja zadań szkoły do dydaktyki, z całkowitym pominięciem sfery wychowawczej, wiąże się również z całkowitym brakiem identyfikowania się ze szkołą jako grupą społeczną.

##### **5. Pamięć o nauczycielach i stosunek do nich wyrażany przez badanych**

Rozpoczynając badania, podejrzewałam, że w wypowiedziach badanych jedno z głównych miejsc zajmą opowieści o nauczycielach. Liczyłam, że chociaż w części znajdę odpowiedź na pytanie: „Co to znaczy dobry nauczyciel?” I nie zawiodłam się. Ciekawe jest jednak to, jak te wspomnienia są zbudowane.

Wszystkie grupy wiekowe podkreślały, że w ich wspomnieniach pozostali tylko ci nauczyciele, którzy byli albo dobrzy, umieli przekazać wiedzę i ją wyegzekwować, zainteresowani uczniem jako człowiekiem, albo źli i wybitnie nie nadawali się do tego zawodu.

Z pokolenia na pokolenie zmienia się pozycja nauczyciela w społeczeństwie. Dla seniorów był on wzorem do naśladowania, osobą znaczącą nie tylko dla uczniów, ale dla całej społeczności.

A teraz to się nauczycieli traktuje jak każdego człowieka. Wtedy nauczyciel to był ktoś. Miał szkołę, każdy mu się nisko kłaniał. (Barbara, 78 lat)

Najstarsi respondenci, mówiąc o nauczycielach, podawali nie tylko ich imiona i nazwiska, ale potrafili również opisać koligacje rodzinne zachodzące między pracownikami szkoły a różnymi mieszkańcami wsi czy miasta. Znali miejsce pochodzenia i dalsze losy swych nauczycieli.

Już nie żyje pani G. To ona ze Świątku do nas przyjechała. Nazywała się Bronisława Ś., wyszła za pana G. To taki starszy gospodarz, taki pół-szlachcic. W gminie wójtem był, a ona uczyła. (Barbara, 78 lat)

Najczęściej wyrażali się o nich z ogromną wdzięcznością, która nie przeminęła, mimo upływu lat.

Pamiętam pana K. i K. Bo oni się zainteresowali tym, że jestem taka nerwowa. Pamiętam, że pani K. mówiła „Przyjdź do mnie” i częstuje mnie obiadem. Raz, drugi wreszcie ja odmówiłam to ona mi powiedziała: „Ty nie jesz mojego obiadu, ty jesz swój obiad”. (Dorota, 75 lat)

Osoby 50-letnie wspominały swych nauczycieli z szacunkiem, doceniając ich wiedzę i zaangażowanie w pracę. Najczęściej pamiętali chociaż kilka nazwisk.

Najbardziej interesowały mnie przedmioty techniczne i ci profesorowie, którzy byli wyśmienici, umieli wytłumaczyć. Chodziłem na praktyki, ci ludzie też byli wspaniali. Dla nich nie było tematu, którego nie mogli rozwiązać. Zawsze chętnie pomagali. Był taki pan profesor od tokarstwa, jeszcze w zasadniczej szkole, on na każde zawołanie był przy maszynie. [...] Nie było rzeczy, której nie mógłby wytłumaczyć. A z profesorów takich od przedmiotów, to pamiętam matematyczkę z technikum. Dla niej nie było problemu. Ona prowadziła wykład, na następnej lekcji pytała. Jak zobaczyła, że jakaś osoba czegoś nie wie, nie rozumie, to wracała do tego samego tematu i wałkowała tak długo, aż wszyscy zrozumieli. (Karol, 50 lat)

Nauczyciel nadal pełnił funkcję autorytetu moralnego, ale coraz częściej stawał się również celem drobnych żartów czy lekkiej drwiny.

Pani K., taka nieduża osóbką. Przesympatyczna, ale musiała chodzić na wysokich obcasach, żeby być wyższą. Miałyśmy taką Renatkę, która też miała małą stopę. To pani mówiła „Ty Renatko rozbijesz mi buty”. Więc Renata zakładała buty i spacerowała przed szkołą. (Stefania, 50 lat)

Pojawił się również przypadek, nie do pomyślenia w starszej grupie wiekowej, picia przez uczniów alkoholu z nauczycielami.

Pozycja społeczna nauczycieli w opinii 25-latków jest już bardzo niska. W szkole pracuje tylko ten, który nie nadawał się do „prawdziwej” pracy.

Najmłodsi badani bardzo rzadko potrafili podać nazwiska swych nauczycieli. Opisywali ich sposób zachowania i skuteczność w przekazywaniu wiedzy. Rola dydaktyczna zdominowała prawie całkowicie obraz nauczycie-

la. Wypowiedzi były raczej chłodne i rzeczowe, a wyjątek stanowiły uczucia niechęci czy skrywanej urazy.

Wychowawczyni była od matematyki, to ona w ogóle najlepiej jak bym brała u niej korepetycje; bo niczego nie chciała nas nauczyć. Jak była klasówka, to było tak, że ona sama robiła błędy, a nam wstawiała 2. Jak na zebraniu zaczęli się z nią kłócić, to oświadczyła, że woli iść na zwolnienie niż nas uczyć. (Dagmara, 25 lat)

Dla większości badanych z tej grupy nauczyciel był jedynie przekazicielem informacji i nawet nie starał się być wychowawcą.

## Punkty wspólne we wspomnieniach trzech pokoleń

### 1. Pamięć o kolegach

Podstawowym podobieństwem wszystkich wypowiedzi jest sympatia, z jaką badani wspominają swych rówieśników. Respondenci mówią, że szkoła była miejscem, gdzie miały swój początek nie tylko przelotne znajomości, ale również długoletnie przyjaźnie, a nawet małżeństwa. Czy to seniorzy, czy też młodzi dorośli, z sentymentem opowiadają o wspólnie spędzonym czasie.

Studiowałem z ludźmi w różnym wieku, ale na przerwach wszyscy byliśmy równi. Graliśmy w piłkę z papieru i spotykaliśmy się przy piwie. (Adam, 50 lat)

Całe mnóstwo wesołych kolegów. To byli ludzie, z którymi bardzo dobrze się bawiłem. (Bartosz, 25 lat)

O zabawach szkolnych, potańcówkach i dyskotekach, o wycieczkach w dalekie zakątki kraju i do pobliskiego lasu:

W liceum byłem w klasie autorskiej, więc pamiętam tylko nasze wycieczki, to była klasa ekologiczna. [...] Nasze wycieczki do wszystkich oczyszczalni ścieków i badania ekologiczne. (Katarzyna, 25 lat)

I o psotach jakie razem robili:

Koleżanka potrafiła mdleć na zawołanie. W przerwach między lekcjami smarowała się kredą i jak wchodził nauczyciel, to ona mdlała. Pół klasy ją ratowało i już zajęło się parę minut i uniknęło się klasówki. (Agata, 50 lat)

Badani opowiadali również o przezwiskach, jakie sobie nadawali:

W szkole to mieliśmy zabawę. Różne pseudonimy były i mnie przykleili z jakiegoś filmu „Bajbus”, bo niski byłem, a temu koleś z powieści, z noweli „Szkapa”, bo był suchy i wysoki, więc pasowało. (Cezary, 75 lat)

Oczywiście, zdarzali się mniej lubiani koledzy, ale z perspektywy czasu są oni traktowani jako swoisty folklor klasowy, a ich złe zachowanie zostało już, jeśli nie zapomniane, to chociaż usprawiedliwione.



## 2. Obraz siebie jako ucznia

W każdej grupie wiekowej pojawiały się te same problemy w ocenie siebie jako ucznia. Różnice w wypowiedziach wynikają raczej z charakteru poszczególnych badanych i nie mają związku z ich wiekiem. Sporo osób w naturalny sposób obawiało się, aby nie zostać posądzonym o przechwalanie się, typowa wypowiedź: „Nie chcę być nieskromna”. (Joanna, 25 lat)

Część oceniało siebie bardzo obiektywnie wskazując na swoje słabe i mocne strony. „Byłem zdolny. Byłem leniwy ale uczyłem się dobrze” (Tadeusz, 50 lat)

[...] nie byłem tęgim matematykiem, a lubiłem język polski i historię. Gramatykę lubiłem, a to ułatwia naukę języków obcych. [...] Uczyłem się. Nauka mi dobrze szła. Matematyka trochę gorzej. No i do rysunków nie miałem zdolności. Za to lubiłem śpiew. Ja tam się bardzo dobrze uczyłem. (Stefan, 81 lat)

Pojawiały się również wypowiedzi, w których badani oceniali siebie jako uczniów bardzo dobrych, opisując swoje nastawienie do nauki i osiągnięcia, jakie zanotowali na swoim koncie.

W podstawówce byłem zdecydowanie wybijającym się uczniem, jednym z najlepszych. W technikum, ze względu na osiągnięcia w dziedzinach humanistycznych, mogłem być zaliczany do uczniów dobrych. [...] plasowało mnie to w tej części tabeli powyżej średniej. (Artur, 25 lat)

Myślę, że byłam dobrą uczennicą. W szkole podstawowej chodziłam do klasy z o rok młodszą siostrą. [...] Musiałam tak znać cały materiał, żeby sama mieć dobre oceny i jeszcze pomóc siostrze. [...] W siódmej klasie miałam wypadek. Miałam uszkodzony kręgosłup i nauczycielka przychodziła mnie uczyć w domu. To wtedy skończyłam tę klasę nawet z nagrodą. (Agata, 50 lat)

Cóż mogę powiedzieć? Dobrze mi szło, nauczyciele mnie lubili. [...] Ja miałam nerwy. Chorowałam na nerwy, bo ja musiałam wszystko umieć najlepiej w całej klasie. Byłam taka nerwowa, że jakby mnie ktoś wyprzedził to... (Dorota, 75 lat)

Mając charakter taki a nie inny, byłem bardzo ambitny. Pamiętam takie zdarzenie, kiedy przyszedłem do domu z płaczem bo dostałem ocenę 5 – z wypracowania z polskiego. (Adam, 50 lat)

Godne podkreślenia jest to, że osoby z pozytywnym obrazem siebie chętniej podejmowały dalszą naukę i nie zrażały się pojawiającymi się przeszkodami.

## 3. Przekaz „pamięci szkoły” w rodzinie

Wiedza badanych na temat szkół ich rodziców jest bardzo zróżnicowana, ale znowu wynika to raczej z odmiennych stylów wychowywania dzieci w rodzinie i więzi emocjonalnych między członkami rodziny, a nie z przynależności do danej grupy wiekowej.

Zarówno wśród osób starszych, jak i wśród 50-latków i 25-latków są osoby, które dokładnie znają drogę edukacyjną swych rodziców oraz wszystkie trudności i sukcesy, jakie się na niej pojawiły. W ich domach rodzinnych często rozmawiano o szkole dzieci i rodziców.

Mamusia mi opowiadała, że w ochronce się uczyła. Mamusia mogła się tylko podpisać. Wiem, że ich nauczycielka umarła to miała 25 lat i była ubrana jak panna młoda. Jak ją chowali, to deszczu napadało w ten dół i mamusi było strasznie żal tej nauczycielki. Wszystkie dzieci płakały, że dlaczego wrzucili ją do tej wody, w to błoto. Mamusia często prowadziła nas na cmentarz i pokazywała, gdzie ta nauczycielka leży i modliła się za nią. (Janina, 75 lat)

Tata opowiadał, że jego szkoła była na wsi, pięć kilometrów od domu. Wspomnienia taty były takie, że w klasie była cała młodzież z okolicy w różnym wieku. Klasy były łączone. [...] Tata pamiętał, że często zasypiał na lekcjach, taki był zmęczony, bo musiał pracować w polu. I nie odrabiał lekcji, bo nie miał siły i szkoda było lampy naftowej wypalać. (Agata, 50 lat)

Mama często opowiadała o swojej szkole, ale średniej. To było technikum gastronomiczne w Cieszynie. Ona, dziewczyna ze wsi, wyjechała nagle do Cieszyna i przerażała ją to na początku. Zobaczyła, jak żyje się w mieście i wiem, że dużo jej to pomogło. [...] Opowiadała, jak chodziła nad rzekę. Obiady, opowiadała, jaka dyscyplina była. Jak trzeba było trzymać ręce, układać widelce, łyżki. Całe rytuały. O samej nauce nie opowiadała, tylko o przeżyciach związanych z wyjściem z domu. (Zbigniew, 25 lat)

Osoby te również w dorosłym życiu hołdowały zasadzie, że szkoła jest ważnym elementem życia i częstym tematem rozmów przy rodzinnym stole.

Opowiadałem. O wszystko mnie pytała. Opowiadałem to, co teraz i dużo więcej. I ona opowiadała mi o swojej szkole, o koleżankach. Nie raz wyciągaliśmy stare zdjęcia i opowiadałem jej. (Tadeusz, 50 lat)

Opowiadałam synom, że jak był kiedyś taki wielki mróz i do szkoły się szło w takich tunelach ze śniegu, to się tatuś ulitował i nie posłał mnie do szkoły. Albo odwoził mnie na sankach. Obwijał mnie w koc i wioził do szkoły na sankach. (Janina, 75 lat)

Jest jednak duża grupa osób, dla których szkoła ich rodziców czy ich własne doświadczenia nie były na tyle interesujące aby o nich mówić: „Nie zanudzam” (Robert, 50 lat).

Bo ja wiem? Specjalnie to nie. Szkoła nie była moją domeną. [...] Córka była taka jak ja. Irenka to zachachmęciła, czarowała i przez szkołę przeszła. Pływała tak. Ale Andrzejek się uczył. Tak on to się dobrze uczył. (Anna, 75 lat)

Na pewno wspominali, jakie to były czasy, jak oni się uczyli. Jak było kiedyś, jak jest teraz. Ale żeby mi opowiadać o szkole, o nauczycielach to nie. (Natalia, 25 lat)

## Uwagi końcowe

Wśród blisko pięćdziesięciu osób, z którymi rozmawiałam jest wiele odmiennych „pamięci szkoły”. Tak różnych, jak różni byli moi badani. Każda kohorta wiekowa ma własną, specyficzną dla siebie typologię szczegółową, która uwzględnia zmieniającą się z upływem lat sytuację społeczną. Można jednak utworzyć bardziej ogólną, ale ogarniającą wszystkich respondentów typologię.

Są trzy podstawowe i charakterystyczne dla całej populacji badanych postawy wobec szkoły, a co za tym idzie – trzy rodzaje „pamięci szkoły”.

**P a m i ę ć w d z i ę c z n a** – charakteryzuje osoby o pozytywnej postawie wobec szkoły. Są to badani, dla których szkoła jest ważnym etapem ich życia. Wartością jest dla nich na równi i wiedza jaką zdobyli, i system moralny, jaki został im wpojony. Wspominają oni swoich nauczycieli z nieukrywaną wdzięczności. Podkreślają wypełnianie przez nich nie tylko funkcji przekazicieli wiedzy, ale również wychowawców i opiekunów dzieci i młodzieży. Wypowiedzi tych respondentów były najczęściej bardzo obszerne i silnie zabarwione emocjonalnie. Osoby te mają zwykle pozytywny, a czasami nawet wyidealizowany obraz siebie jako ucznia.

**P a m i ę ć o b o j ę t n a** – charakteryzuje osoby o roszczeniowej postawie wobec szkoły. Należą do tej grupy ci badani, dla których szkoła była jedynie etapem na drodze do zdobycia pracy. Szkoła miała dla nich wartość, a czasami nawet prawo istnienia, jedynie wtedy gdy dostarczała informacji przydatnych w przyszłej pracy zawodowej. Najczęściej osoby te mało pamiętają z lat szkolnych, gdyż okres ten nie ma dla nich większego znaczenia. Wspomnienia tych osób dotyczą częściej relacji z rówieśnikami niż nauczycieli czy samego procesu edukacyjnego. Obraz siebie w roli ucznia jest u tych osób bardzo obiektywny, z nutą autoironii.

**P a m i ę ć n e g a t y w n a** – jest udziałem osób o negatywnej postawie wobec szkoły. Badani ci albo źle czuli się w szkołach jakie ukończyli i negatywnie oceniają całą instytucję, albo, szanując szkołę jako miejsce zdobywania wiedzy i przekazywania systemu wartości, źle oceniają prace swych nauczycieli. Częste w ich wypowiedziach były uczucia złości, niechęci czy wręcz nienawiści do nauczycieli. Badani ci często mieli wyidealizowany obraz siebie jako ucznia, a winą za wszelkie porażki obwiniali warunki zewnętrzne lub innych ludzi.

„Pamięć szkoły” jest czymś bardzo osobistym i trudno poznać do końca jej budowę i zasady powstawania. Mam nadzieję, że moje badania choć w części pomogą przybliżyć nam tę wiedzę.